

Stefan Momidłowski

Życie i działalność ś. p. ks. Kazimierza Waisa : okres przemyski

Collectanea Theologica 16/1, 3-8

1935

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ Ś. P. KS. KAZIMIERZA WAISA¹⁾.

I.

Okres przemyski.

Rozmaite były warunki, w jakich wyrastali wielcy ludzie, rozliczne okoliczności, jakie wpływały na rozwój ich życia duchowego, wprost dziwne nieraz otoczenie, w jakim dochodzili do szczytów, na których zajaśniali swoją nauką i cnotą.

Szczęśliwy ten, kto wyrósł w środowisku prawdy, kto ją posiadał od zarania życia, by poznając ją coraz głębiej, stać się jej nauczycielem i obrońcą.

Z takiego środowiska wyszedł ś. p. Ks. Kazimierz Wais. Wydał go lud polski, tak, mimo rozliczne prądy wierze katolickiej przeciwne, do niej przywiązany, wyznający ją nie słowy tylko, ale czynami, życiem. Piękna, uroczko położona na Podkarpaciu wieś Klimkówka koło Rymanowa była jego kolebką, tutaj ujrzał światło dzienne w roku 1865. Ojciec jego Florjan, dostatni gospodarz wiejski, z zawodu cieśla, był człowiekiem niezwyklej prawości, obdarzony wielką roztropnością i prawdziwą mądrością życia; matka w prawości podobna do męża, była osobą bardzo uczuciową. Ojciec wychowywał dzieci, a było ich pięcioro, według starych zasad. Ś. p. ks. Kazimierz był już akademikiem, teologiem trzeciego roku, gdy raz podczas wakacyj ojciec polecił mu, by popasł woły, co naturalnie syn, późniejszy Rektor Uniwersytetu, Prałat domowy Ojca św., nie zawahał się w tej chwili uczynić. Ojciec, jak sam później przyznał, chciał w ten sposób syna wypróbować.

¹⁾ Przemówienia, wygłoszone na akademji żałobnej, urządzonej dnia 11. XII. 1934 w auli Uniwersytetu J. K. we Lwowie.

Są czasami ludzie, którzy z ludu wyszedłszy, wstydzą się swego pochodzenia, wstydzą się wioski, z której wyszli, rodziców, którzy ich zrodzili. Ś. p. ks. Wais inaczej; on w pamiętnikach swoich, o ojcu wyraża się z najwyższą czcią i — z ogromną wdzięcznością za otrzymane wychowanie. Rodzina Klimkówka to dlań najdroższy zakątek na ziemi. Do ostatnich chwil swego życia zajmuje się jej sprawami, wspiera wszelaką nędzę, cieszy się radościami swej wioski, boleje, gdy się dowiaduje, że stary dobry obyczaj zanika.

Pierwsze nauki pobiera w miejscowej szkole; skromna izba na organistowce — organista był równocześnie nauczycielem — wypełniała się dziatwą od rana do wieczora. Dzieci dalej mieszkające, przynosiły z sobą skromne pożywienie na południowy posiłek. Szkoła choć skromna, dawała wiele, wszystko, co przyszłemu gospodarzowi czy gospodyni było potrzebne do życia, a dawała rzetelnie, a więc znajomość czytania, pisania, działań rachunkowych, geografii, historii polskiej, śpiewu. Zaznaczyć należy, że w szkole tamtej posiadano i to, co uchodzi za zdobycz nowych czasów: chłopcy robili modele narzędzi rolniczych, pługów, wozów, młynów, sporządzali zabawki i t. d.

Po trzech latach nauki w szkole klimkowieckiej ś. p. ks. Wais w jednym roku przerabia w Krośnie klasę trzecią i czwartą i w roku 1877 wstępuje do gimnazjum w Jaśle. Warto tutaj zaznaczyć jeden rys charakterystyczny. Ojciec sporządził synowi jako „wyprawę“ skrzynkę, kuferek, na którego wieku na wewnętrznej stronie umieścił napis: „Synu, pilnuj czasu“, by syn, ile razy sięgałby do swej skrzynki, odczytał zawsze ojcowskie upomnienie.

W naukach ś. p. ks. Wais celował, wszystkim przyświecał zawsze przykładem pilności i wzorowem, nieskazitelnem życiem. Po powrocie ze szkoły zaraz zabierał się do nauki i dopiero po przygotowaniu wszystkiego na dzień następny uczestniczył w studenckich zabawach. W życiu koleżeńskim wesoły, serdeczny, lecz zawsze stateczny tak, że nigdy nie dał się wciągnąć pod wpływ mniej dobrych kolegów. Dla niezwyklej prawości swojej, grzeczności był bardzo kochany przez wszystkich kolegów, ale nie tylko kochany, lecz i szanowany.

Podczas wakacyj czasu nie tracił, pomagał rodzicom w pracy gospodarskiej, a czas wolny poświęcał czytaniu książek doboro-

wych, przyczem wiadomościami zaczerpniętymi dzielił się chętnie z kolegami. Z ojcem bierze udział w nabożeństwach kościelnych, przestrzegając starych tradycyj naszych wiosek, uczestniczy w Godzinkach, w Różańcu, w nieszporach. Z kolegami podejmuje wycieczki krajoznawcze w bliższe i dalsze okolice. W roku 1882 po piątej klasie gimnazjalnej udaje się do Kalwarji Paclawskiej pod Przemyślem na uroczystość koronacji obrazu Matki Bożej, tam czczonej. Dla ilustracji stosunków ówczesnych dodam, że wtedy ś. p. ks. Wais po raz pierwszy zobaczył kolej żelazną i nią odbywał podróż z Zagorza do Dobromila.

W roku 1885 zdał maturę z odznaczeniem i rozpoczął studia teologiczne w Seminarjum Duchownem w Przemyślu. Tutaj, podobnie jak w gimnazjum, posłuszny wskazaniom ojcowskim „pilnował czasu“, celował w nauce, w pracy, co zresztą było jego cechą charakterystyczną. Kapłaństwo pojmował bardzo wysoko, więc i gotował się do niego z niezwykłą sumiennością, wykuwając w sobie ten nieskalany, niezłomny charakter, przed którym później wszyscy czoła uchylali. Pracował niezmordowanie. Nie zadawał sobie tylko tem, co mu wykłady profesorów dawały, ale rozczytywał się w odnośnej literaturze danego przedmiotu. Pięknie wyraża się o pobycie w Seminarjum w swoich pamiętnikach: „Tutaj poznałem wartość cnoty, którą każdy człowiek, a tembardziej każdy duchowny powinien posiadać. Tu zasmakowałem w wiedzy teologicznej, która mi wyjaśniła tyle zagadek, nauczyła patrzeć mądrze na życie, cenić Kościół katolicki i jego skarby, tudzież kochać zgodnie z wolą Bożą Ojczyznę“.

Dla kolegów uczynny, w obejściu pełen prostoty, ujmującej szlachetności. Miał wrodzony humor, którym często umiał kolegów zabawić, nigdy jednak nie stawał się trywjalnym; jeżeli spostrzegł, że dowcipem swoim komuś przykrość wyrządził, zaraz za to przepraszał.

Dnia 21 lipca 1889 ś. p. ks. Wais otrzymał święcenia kapłańskie. Przez trzy lata pracował jako wikary; po roku w Goricach, w Łańcucie i przy katedrze w Przemyślu. Nie wiedział on, co znaczy praca połowiczna, pracę pojmował jako obowiązek, który należy spełnić jak najdokładniej, Stróżem było mu sumienie, które dla niego samego było wprost surowe, od siebie wymagał niezmiernie dużo. Stąd szło wzorowe przygotowanie się na ambonę, do szkoły, stąd gorliwość, jaka cechowała każdy krok jego

pracy duszpasterskiej. W pamiętniku czyni sobie wyrzut, że jakkolwiek w Seminarjum miał profesora pedagogiki i katechetyki idealnego, który do młodzieży nakazywał odnosić się z największą miłością, sam dla niej był zbyt surowym, od nieprzygotowanej nieraz zanadto wymagającym.

W przemyskim Seminarjum brakowało dotychczas katedry filozofji; ś. p. biskup Łukasz Solecki postanowił powołać ją do życia, a chcąc przygotować na nią odpowiedniego kandydata, wysłał ś. p. ks. Waisa na studia zagranicę. Rozpoczyna się dla niego praca najwięcej umiłowana. Rozpoczął ją na Wydziale teologicznym w Innsbrucku, skąd po krótkim czasie przeniósł się do Rzymu, by tam na uniwersytecie gregorjańskim poświęcić się ukochanemu przedmiotowi. Tutaj przez zdolności swoje i przez mrówczą pilność, wśród ogromnej rzeszy uczniów z całego świata starszych i młodszych wybił się na pierwsze miejsce. Dnia 9 lipca 1894 uzyskał doktorat filozofji. Studja rzymskie nie dały mu jednak wszystkiego, on pragnął więcej, udaje się zatem na dalsze studia do Fryburga w Szwajcarii, do Lowanjum, gdzie słucha wykładów znakomitego neoscholastyka ks. Merciera; w Fuldzie jest uczniem sławnego Gutberleta, kończy wreszcie swą podróż naukową studjami we Wrocławiu.

Z początkiem roku szkolnego 1896 rozpoczyna ś. p. ks. Wais pracę w Seminarjum duchownem w Przemyśle początkowo jako profesor teologii fundamentalnej i filozofji chrześcijańskiej. Wnet stał się przedmiotem podziwu dla swej olbrzymiej pracowitości, sumiennosci, punktualności pedantycznej. Dzień od piątej rano był skrupulatnie rozłożony na poszczególne zajęcia. Uczniowie widząc, jak profesor siebie nie oszczędzał, zrozumieli, że ma prawo i od nich żądać sumiennej pracowitości i pokochali przedmiot, bo wykłady zawsze owiane świeżością, przygotowane należycie, podawane jak najpraktyczniej, budziły zajęcie i przedmiot, czasami suchy, nie nużył.

Na te pierwsze lata profesorskiej pracy wypadają narodziny pierwszych dzieł ogłoszonych drukiem: w roku 1899 wychodzą „Dziwy hipnotyzmu“, w roku 1902 pierwszy tom „Psychologii“.

Zdawaćby się mogło, że profesorowi powinnyby wystarczyć dotychczasowe studia rzymskie, lowańskie i inne. Możeby komu i wystarczyły, lecz nie ś. p. ks. Waisowi. On, prawdziwy filozof, przychodził do przekonania, że im więcej się uczy, tem więcej

odczuwa u siebie braków i że powinien wiedzę swą pomnażać. W tym celu uzyskuje w roku 1904 roczny urlop, subwencję rządową i wyrusza w świat. Najdłużej zatrzymał się w Lowanjum, gdzie słuchał wykładów Merciera, Thiéry'ego, Nyssa i innych. Dłuższy czas pracuje w Londynie, zbierając materiały do dalszych tomów rozpoczętej „Psychologii“. Wiedząc, że pod Londynem mieszka dawny profesor Głównej Szkoły Warszawskiej, filozof Struwe, nie omieszkał go odwiedzić, by w długiej parogodzinnej rozmowie bronić umiłowanej scholastycznej filozofji. W Londynie zetknął się też z profesorem Wincentym Lutosławskim, z którym nawiązał bliższe stosunki dla wyświecenia niektórych zagadnień filozoficznych.

Po powrocie z podróży praca w Seminarjum potoczyła się dalszym właściwym trybem. Profesor, pilnując swych obowiązków, na zewnątrz się nie udzielał; raz tylko uczynił wyjątek, gdy w roku 1909 miał w sali ratuszowej wykłady publiczne na temat: „Czy i jaki jest Bóg?“

Ś. p. ks. Wais pracował niezmiernie, lecz wiedząc, że łuk napięty, długo nie wytrzyma, szukał rozrywki, takiej jednak, która by odrywając na chwilę od pracy zawodowej, pomnażała wiedzę, a nadto duszę jego kapłańską przenosiła w sfery wyższe, nadprzyrodzone. Tak w roku 1898 zwiedza północne Włochy, zatrzymując się w Medjolanie u grobów św. Ambrożego, św. Karola Boromeusza, przez Szwajcarię jedzie do Tuluzy, gdzie przed trumną swego Mistra św. Tomasza z Akwinu poleca mu swe prace naukowe, jest u właściwego celu swej podróży w Lourdes, w powrotnej drodze wstępuje do Ars, gdzie przed niewiele laty żył niezrównany proboszcz św. Jan Vianney, wreszcie do Annecy, by nawiedzić doczesne szczątki patrona katolickiej prasy św. Franciszka Salezego.

Gorącym pragnieniem ś. p. ks. Waisa było, by mógł kiedyś ukorzyć się przed Matką Boską w Częstochowie i w Ostrej Bramie w Wilnie. Za czasów rosyjskich przed rokiem 1905 była dla księdza polskiego z byłej Galicji granica rosyjska jednak prawie absolutnie zamkniętą. Po wielu staraniach przez austriackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymuje ks. Wais pozwolenie na przekroczenie rosyjskiej granicy i w roku 1902 podejmuje podróż pełną nowych niezwykłych wrażeń; gdy bowiem miało się pozwolenie na wjazd do byłej Rosji, należało je wyzyskać jak

najobszerniej. Co mogło przynieść jego duszy wielkiej ta podróż w tamtych czasach, niech powiedzą miejsca, w których się zatrzymuje; Częstochowa, Warszawa, Wilno, Kowno, Libawa, Ryga, Petersburg, Moskwa, Kijów; nowy świat, nieznanne stosunki, zetknięcie się z polskim społeczeństwem w tamtych stronach wywarły na nim wrażenie niezatarte.

Zwyczajnem miejscem odpoczynku świątecznego, wakacyjnego — to ukochana Klimkówka, to jego Tusculum, tam spędzał swe *otia*, ale nie na bezczynności, lecz w otoczeniu książek przy biurku.

Rozrywką dłań była praca w ogrodzie, w sadzie i pasiece przy pszczołach, które tak często służyły mu w filozofji jako jeden z dowodów świadczących o celowości w przyrodzie.

Minęło 12 lat pracy na katedrze filozofji w Przemyślu, naukowy dorobek w postaci nowych dzieł pomnażał się — na profesora przemyskiego zwraca oczy Alma Mater lwowska i powołuje go na katedrę filozofji.

Wykłady seminarzyckie i publiczne w roku 1909 były pieśnią łabędzią ks. Waisa dla Przemyśla, który zegnał go z żalem, ale i z dumą szlachetną.

Przemyśl

Ks. Stefan Momidłowski.